

Karolina Stremska

100 lat temu

Palestra 49/7-8(559-560), 201-204

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

100 LAT TEMU

KURJER WARSZAWSKI

Dnia 6 (19) lipca 1904 r. Nr 198

Ze świata. Czary.

W Radłowie w Galicji ujęto „czarownicę”. Nie spalono jej wszakże na stosie, lecz wsadzono do więzienia na trzy miesiące kary, obustronnej dwutygodniowym postem. „Czary” Elżbiety Sławkowej, cyganki, były niewinne, tylko niezmiernie kosztowne. Chodziło o skłonienie Józefa Patuły do ożenienia się z młodą dziewczyną, Kola-tówką. Matka dziewczyny zwróciła się do Sławkowej, ta zaś zażądała najpierw na przygotowanie pieniędzy. Potem zaczęły się właściwe „czary”. Do nich zaś potrzeba było: sukni dziewczęcia „byłe bez dziury i

nowej”, dwóch worków mąki, korca jęczmienia, jaj, a nawet kur, które miały być rozrzucone po zabiciu na rozstajnych drogach. Ogółem koszta „czarów” wyniosły około 90 kor., czyli około rb. 40. Te drogie czary nie odniosły jednak żadnego skutku, kiedy zaś włościanka zażądała zwrotu choć części zaliczeń w naturze, czarownica kazała jej przyjść o północy i oświadczyła, że „złe” nie chce oddać. Na nieszczęście, dowiedziała się o czarach władza sądowa i czarownicę wsadziła do kozy. Koszta jednak przepadły, oby przynajmniej dla nauki innych, podobnie naiwnych i ciemnych włościan.

Dnia 7 (20) lipca 1904 r. Nr 199

Z miasta. Obrażony złodziej.
Do p. M. R., któremu skra-

dziono niedawno zegarek na poczcie, w oddziale przy ul. Dzikiej,

nadszedł teraz od złodzieja pakiet z zegarkiem i ... listem treści następującej: „widząc ładne ubranie pańskie i wąs długi, sądziłem, że taki pan ma zapewne zegarek

złoty, teraz jednak przekonałem się, że to złoto sztuczne, zwracam go przeto z uwagą, że nie powinien pan tak oszukiwać ludzi, którzy mają o tobie dobre pojęcie”.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA

Warszawa dnia 14 (27) Sierpnia 1904 roku Nr 35

Spostrzeżenia i informacje.

Dzienniki doniosły, że świeżo władze zezwoliły na utworzenie rady obrończej przy izbie sądowej nowoczerkaskiej.

Jak wiadomo w d. 5/17 Grudnia 1874 roku wstrzymano otwieranie nowych rad obrończych. Obecny wypadek jest tedy pierwszym od lat 30. Należy przypuszczać, że w sferach decydujących uznano za niezbędne przywrócić moc ustaw sądowych z roku 1864, które zapowiedziały otwieranie rad obrończych w całym państwie. Specyjalne u nas, przy ogromnej liczbie adwokatów, cyfrze ustawicznie się wzmagającej, powołanie do życia samorządu adwokackiego jest rzeczą pierwszorzędną wagi. Zbytecznym byłoby przytaczać argumenty, dla wszystkich jasne i oczywiste. Bez rad obrończych-wybiealnych niemożliwym jest podniesienie poziomu etycznego wśród adwokatury, niepodobna przeciw-

działać korupcyi, która, nieskrępowana niczem, szerzy się musi. Trzeba się raczej dziwić, że względnie jeszcze stosunki obecne nie są krzyczące. Przypisać to trzeba duchowi tradycyjnemu, panującemu w naszej palestrze. Lecz duch ten nie może się ostać zbyt długo. (...) Miejmy nadzieję, że wkrótce i w Warszawie powstanie tak gorąco przez wszystkich pożądana rada obrończa.

~ Dnia 17 Sierpnia 1904 roku w Janowiecach w powiecie ciechanowskim zmarł ś. p. Kazimierz Ossowski, pomocnik adwokata przysięgłego.

~ W poczet pomocników adwokatów przysięgłych zaliczeni zostali pp. Bogdan Chełmicki, Maryjan Dobrowolski, Ilija Szytt, Bogdan Wasiułyński, Stanisław Mozdziński, Roman Dąbrowski, Jerzy Gutwajn, Janusz Smogorzewski, Czesław Górski i Dymitr Jastrzębski.

Warszawa dnia 21 Sierpnia (3 Września) 1904 roku Nr 36

Spostrzeżenia i informacje.

W III departamencie cywilnym izby sądowej warszawskiej wprowadzono

pożądaną nowość, a mianowicie postanowiono rozpoczynać posiedzenia nie o godzinie 11-ej,

lecz o 10 rano, co umożliwi wcześniejsze nieco kończenie sesyj. By-

łoby do życzenia, aby pozostałe wydziały poszły za tym przykładem.

Warszawa dnia 28 Sierpnia (10 Września) 1904 roku Nr 37

Spostrzeżenia i informacje.

Otrzymujemy zażalenia na nowo wprowadzony porządek rzeczy w wydziałach cywilnych sądu okręgowego w Warszawie, a mianowicie na zamknięcie kancelaryj nie tylko dla publiczności, lecz i dla adwokatury przysięgłej. Zapewne w zasadzie idzie tu o rzecz dobrą, bo o zniesienie wszelkich stosunków między interesantami a kancelistami. Jeśli wszakże jest to właściwem względem publiczności, to chyba w stosunkach do adwokatury, odbije się niekorzystnie na prowadzonych przez tą ostatnią sprawach. Skoro procedura

orzeka, iż całe akta sprawy muszą być w sądzie, to i obrońca z konieczności musi mieć ciągle zetknięcie z aktami. Wszelkie tedy trudności przy dostawaniu się do akt utrudniają wykonywanie najrozmaitszych formalności, wymagających ustawicznej opieki ze strony prowadzącego sprawę. Oczywiście stąd wniosek, że sprowadzić to musi jeszcze większe zwolnienie biegu spraw, już i tak wcale nienajsztybszego. W dodatku o ile się zdaje, przytem wszystkiem idą w niepamięć artykuły 11 i 353 org. wł. sąd., które zaliczają adwokatów do osób pozostających przy sądach, na równi między innymi z kancelaryją sądową.

KRAJ

Petersburg, 23 lipca (5 sierpnia) 1904 r., Nr 30

Prawo i sądy.

Jak wiadomo, udzielenie tytułu adwokata przysięgłego żydom należy od 1889 roku do atrybucji ministerstwa sprawiedliwości, które w ciągu lat ostatnich nikomu tego tytułu nie udzieliło. Obecnie, jak donoszą pisma, na przedstawienie petersburskiej

Izby obrończej, ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się na przyjęcie w poczet adwokatów przysięgłych pp.: Maksymiljana Winawerta, Henryka Szozberga, Mojżesza Goldsteina, Izaaka Gurwicza i Pawła Minca, od dawna już praktykujących na polu adwokatury.

Petersburg, 30 lipca (12 sierpnia) 1904 roku Nr 31

Prawo i sądy.

W gazecie «Wołyń» w r. z. zamieszczono opis zajścia pomiędzy

stolarzem Bagranem a doktorem Ramo, który na wezwanie pierwszego nie chciał udać się do chore-

go dziecka, wymagając, ażeby p. Bagran przysłał po niego dorożkę, a że to było uroczyste święto żydowskie, więc dorożek było mało i Bagran nie mógł znaleźć żadnej. P. Ramo odmówił pójścia do chorego piechotę i dziecko zmarło. Tak opisał ten wypadek dziennik «Wo-

łyń». Dotknięty tem p. Ramo pozwał redaktora tego pisma p. H. Korewickiego, oraz współpracowników jego pp. Grodeckiego i Fiedlera przed sąd za potwarz w druku. Po wysłuchaniu świadków, sąd żytomierski wszystkich uniewinnił.

Petersburg, 27 sierpnia (9 września) 1904 r. Nr 35

Prawo i sądy.

Powieść «Wielki Król Patacacke» skonfiskowała prokuratorja berlińska. Niedawno sąd karny berliński zajmował się tą sprawą; przy drzwiach zamkniętych od-

czytano ustępy z książki, poczem sąd orzekł, iż należy nakład wycofać i zniszczyć. «Głos Nar.», z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje z dumą, że tę powieść drukuje w swoim feljetonie.

Wybór: *Karolina Stremaska*